Nr. 98. We Lwowie Wtorek dnia 29. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granica: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rottee i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 28. kwietnia.

Jakiego stopnia nikczemności zdolni są Moskale, dowodzi najlepiej powtórzony przez *St. Pietierb. Wiedomosti* artykuł dziennika *Birżewaja Gazeta* z powodu rewolucyjnego ruchu w Rosji. W artykule tym czytamy:

„Nie pośród naszej młodzieży, nie w kołach swobodnie myślących należy szukać źródła, zkąd płyną oburzające przestępstwa, których jesteśmy świadkami. Nie; tam ich szukać należy, gdzie się skupiają resztki pańszczyźniane, u polskiego szlachectwa, w tej sferze, gdzie się obracają ludzie bez gruntu pod nogami, wyzyskujący porywy naiwnej młodzieży dla wytworzenia mętnej wody, w której ryby łowić zamierzają. Wykrycie przywódców tego ruchu, wpędzających tylu ludzi w nieszczęście, byłoby prawdziwem dobrodziejstwem dla Rosji, uwolniłoby ją od zmory duszącej nas od tak dawna. Lecz zadanie to niełatwe; osobistości te wyćwiczyły się w sztuce wyręczania się przez drugich, a same zostają w ukryciu."

Jest to bezwstydna, niczem nie osłoniona, własnej nikczemności świadoma denuncjacja — której celem sprowadzenie na Polskę, nowego, srozszego niż dotąd ucisku. Denuncjacja prócz tego fałszywa. Ze od całego ruchu nihilistycznego i rewolucyjnego w caracie, Polacy tendencyjnie i systematycznie trzymali się i trzymają z dala, jest faktem, całemu światu wiadomym, a wszystkiemi dotychczasowemi procesami i śledztwami w całej pełni stwierdzonym. W każdym większym procesie politycznym w carstwie, policja, prokuratorja i sądy z całą usilnością szukały sprężyn polskich, wszelkich dokładały starań, ażeby tamtejsze rozruchy polityczne można na karb Polaków zwalić. Po każdym zamachu, rozpuszczono zaraz pogłoskę, iż sprawcą jego jest Polak. Wszystko jednak nadaremnie. Prócz bardzo nielicznych jednostek, tu i owdzie w procesa takie wmięszanych, nie wykryto żadnego udziału a tem mniej inicjatywy ze strony polskiej — a gdziekolwiek udało się policji wpaść na jaki ślad sprawcy zamachu, okazywało się zawsze, iż był nim pełnej krwi Moskal. Wszystkie organa prasy polskiej, którym wolno swobodnie wypowiadać swą opinję polityczną, oświadczały się jednogłośnie za tem, że nam Polakom w sprawie między carem a jego właściwymi poddanymi, zajmować tylko stanowisko widzów — a znalazł się nawet organ, który chciał nas wprawdzie czynnie w tę sprawę wmięszać, ale stawiając nas po stronie cara. To wszystko nie przeszkadza jednak moskiewskim dziennikom wystąpić z przytoczoną u wstępu denuncjacją, i skierować ją przeciw komu? — właśnie przeciw najbardziej zachowawczemu żywiołowi w Polsce, przeciwko tej szlachcie, która już dla samego społecznego stanowiska swego, ruchu socjalistyczno-nihilistycznego nie popiera, i popierać nie może. Niedorzeczność tej denuncjacji jest tak oczywistą, tak dla każdego zrozumiałą, że się o niej dłużej rozpisywać nie potrzebujemy. Dodajmyż tylko jeszcze — że dzienniki warszawskie dały tej denuncjacji poważną wprawdzie, lecz nie mniej stanowczą a zupełnie zasłużoną odprawę — wykazując, iż właśnie elementa społecznego rozkładu nie od nas udzielały się społeczeństwu moskiewskiemu, bo ich u nas nie było — ale owszem ztamtąd do nas przecisnąć się starały; że wszelka zresztą demoralizacja ztamtąd szła do nas a nie odwrotnie. Nie mogły napisać tego, że idee społecznego przewrotu, jakie dziś znaczną część opinji moskiewskiej opanowały, są tylko szerszem rozwinięciem i zastosowaniem na własnym gruncie tego, co rząd moskiewski u nas przez owe osławione komitety urządzające wykonywał. Nie mogły napisać — bo cenzura nie pozwoliłaby odejmować carowi uroku „oswobodziciela", że swobodę społeczną zawdzięcza chłop polski i moskiewski głównie inicjatywie polskiej i litewskiej szlachty, tej właśnie, którą dzisiaj moskiewscy dziennikarscy denuncjanci o pańszczyźniane posądzają zachcianki. Musiały wreszcie, ażeby odpowiedź swą szczęśliwie przez cenzurę przeprowadzić, dać jej pewną cechę lojalności, powołując się na słowa jen. Kotzebuego wyrzeczone po zamachu do deputacji m. Warszawy. Z tem wszystkiem — dla czytających między wierszami — odpowiedzi te zupełnie wystarczają i są dość wyraźne — a sensem ich to, cośmy już tylekrotnie wypowiadali: nie mięszamy się i mięszać nie chcemy w wasze walki domowe — pożerajcie się sami między sobą — gińcie bez nas, na chorobę będącą koniecznym wynikiem waszego znikczemnienia. My zaś — swobodniej piszący — dodać możemy: i koniecznym wynikiem despotycznego systemu rządu, który nie może wychować obywateli, ludzi — a wychowuje tylko niewolników, albo z pokorą wytresowanego zwierzęcia znoszących plagi, jakie na nich spadają — albo też z rykiem rozpaczy i wściekłości niszczących wszystko na okół, bez świadomości, co natomiast zbudują,

---

Słusznie przewidywaliśmy, że deputacja szlachty galicyjskiej na uroczystość srebrnego wesela cesarskiej pary nie będzie mieć tego znaczenia politycznego, jakie chiał koniecznie dopatrzyć *Czas*. Odpowiedź cesarza jest zupełnie konwencjonalną tylko, i bez żadnej, choćby najlżejszej aluzji politycznej. Co więcej — podczas gdy w przemowie do szlachty czeskiej cesarz z naciskiem podnosi wielkie zasługi jej przodków i wyrażą nadzieję, że oba szczepy zamieszkujące królestwo Czech zgodnie pracować będą dla wspólnego dobra, — to przeciwnie w odpowiedzi na słowa hr. Kazimierza Krasickiego, który najwyraźniej w imieniu polskiej szlachty życzenia składał, cesarz dwukrotnie tylko do galicyjskiej szlachty się odzywa, unikając też starannie wszelkiego wyrażenia, któreby się odnosiło do naszej narodowej przeszłości. Okoliczność ta, że cesarz nie raczył nazwać deputacji polską, pomimo iż ona jako polska się przedstawiła,—pominięta jest oczywiście milczeniem w *Czasie*, który jednak równocześnie ku zbudowaniu swych czytelników wielkie znaczenie przypisuje temu, iż jeneralny gubernator hr. Kotzebue w Warszawie do składającej życzenia deputacji jako do Polaków przemawiał.

Pozostawiamy przeto *Czasowi* i *Gazecie Lwowskiej* szczegółowe opisy owej wielkiej, historycznej chwili, kiedy... „pięćdziesiąt fiakrów wyruszyło z hotelu *France*"—wioząc deputację do Burgu....... Przesada taka ubliża narodowi, który ma przecież w przeszłości swojej tyle świetnych wspomnień, że podnosząc znaczenie obecnej deputacji do wysokości historycznego wypadku wywołują organa rządowe wrażenie wprost przeciwne temu, jakie chciały wywołać.

Głosy prasy wielkopolskiej przeciw „Czasowi."

Z konsekwencją, godną lepszej sprawy, *Czas* krakowski utrzymuje się uparcie przy raz wyrażonych zapatrywaniach z powodu zamachu na cara — i twierdzi, że tylko „warcholskie" dziennikarstwo lwowskie potępia te jego zapatrywania. Potwarczemi nazywa zarzuty nasze, kiedy spowodowane zamachem artykuły jego piętnujemy mianem serwilizmu — i widzimy w nich wyraźną dążność do tego, by z narodu polskiego uczynić filar caratu i jego systemu. Rzecz dziwna jednak, że wszędzie tak samo zrozumiano słowa *Czasu*, i tak samo je potępiono. Uczynił to ostatni *Dziennik Poznański* — uczyniła przed dwoma dniami w słowach bardzo wymownych *Gazeta Toruńska*. Na poparcie tego, cośmy o tem pisali, podajemy w całości te artykuły. *Gazeta Toruńska*, p. t. „*Czas* a car" pisze co następuje:

„Wychodzący w Krakowie *Czas*, donosząc o zamachu na życie cara Aleksandra, potępił zbrodnię, skrytobójstwo, królobójstwo i przewrotne zasady, które takiemi środkami posługują się w walce politycznej czy też społecznej.

„W tem też zgoda. Zbrodnia zbrodnią, morderstwo morderstwem pozostaje, czy ma za przedmiot cara czy żebraka, czy płynie z samolubnych lub też politycznych motywów. Inaczej uświęcałoby się zasadę, że cel uświęca środki.

„Ale *Czas* idzie dalej. Widząc w krokach rozpaczy, która po kilku wiekach najokrutniejszej tyranji w Rosji i wśród powszechnej korupcji tamtejszego rządu szuka tego, co się człowiekowi należy, widząc w tej rozpaczy jedynie tylko sam przewrot i rewolucję powszechną, gromi ją w najsurowszy i najbezwzględniejszy sposób.

„Lecz i to jeszcze pominąć można, choć należałoby tak w obronie godności człowieka, jak w imię sprawiedliwości, a co większa w interesie utrzymania porządku społecznego, przypomnieć caratowi i tyranji, co zawiniły i czem tę rozpacz wywołały. Z ustaniem przyczyn, ustałyby i skutki.

„Czego zaś żadną miarą *Czasowi* darować nie można, to samozwańcze występowanie w imię narodu polskiego i ofiarowanie się carowi, tyranji i korupcji rosyjskiej z posługami tego narodu polskiego na podtrzymanie okrutnych rządów carskich,

„*Czas* pamiętą przecież, ile krwi wyciekło z serca narodu za sprawą carską i carskich rządów, pamięta, jaka też rzeka, płynąc od strony, gdzie Sybiru piekło, przez wszystkie ziemie wygnania przecieka.

„*Czas* pamiętą przecież, ilu to milionom unitów wydarli carowie wiarę, jakie okrucieństwa spełniali na biednych wieśniakach i kobietach unickich ?...

„Czy to burzenie porządku boskiego i praw ludzkich mniejsze jest, dla tego, że je zadekretowano z tronu i przeprowadzono w drodze uporządkowanej administracji; albo dla tego, że wydzierało tylko wiarę, mienie, wolność, krew i życie biednym prostakom, a nie koronowanym, nie dygnitarzom i orderowym panom ?...

„*Czas* przecież nie powie, że mniej grzeszna i mniej niebezpieczna burzyć porządek boski niż carski ?...

„Naród polski brzydzi się zbrodnią, to pewna, i dla tego ani skrytobójstwa nihilistycznego, ani tyranji carskiej nie będzie popierał, ani też insynuacji *Czasu* nie ścierpi, nie przemilczy."

Również surowo i stanowczo sądzi to wystąpienie *Czasu* główny organ Wielkopolski, *Dziennik Poznański*. W artykule „Zamach a Polska" — pisze on:

„Nasz samozwańczy konserwatyzm z głównym swym organem *Czasem* na czele, korzysta przecież z zamachu na cara, by „w imieniu narodu zdawać solenne i stanowcze oświadczenia, że w walce o podstawy społeczne, porządek i ład Boski i ludzki, Polacy jako tacy stoją i stać będą w obronie tych podstaw, tego ładu i tego porządku."

„Zdając podobne „solenne i stanowcze oświadczenia" bez upoważnienia narodowego w imieniu narodowem, przeholował *Czas* w zapale swego rzekomego konserwatyzmu a zarazem złożył dowód, że nie tylko radykalism w obrębie swej doktryny i swoich formułek jest zdolnym frazeologji, której, nie wiadomo doprawdy, co więcej podziwiać, czy płytkość ze stanowiska prostej logiki, czy zdrożność ze stanowiska godności narodowej. Że każdy uczciwy człowiek potępia zbrodnię zabójstwa, jest rzeczą naturalną. Zaręczać więc solennie i oświadczać, że naród polski zabójstwo za zbrodnię uważa, jest, jeśli nie ubliżeniem swemu narodowi, to przynajmniej wielce niepotrzebnym zbytkiem.

„Zaręczać dalej nie mniej „solennie i stanowczo", że „naród polski w walce o podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki stoi i stać będzie wytrwale w obronie tych podstaw, tego ładu i tego porządku", może być także prawdą, byle tylko nie przy tej sposobności i byle nie wśród okoliczności, o których mowa.

„Czyżby to według *Czasu* właśnie **caryzm** reprezentował owe „podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki", około których wśród obecnej walki domowej w Rosji narodowi polskiemu kupić i gromadziłby się obronnie należało? Czyż caryzm szanował „podstawy społeczne" u siebie nasamprzód w domu, czyż szanował u nas zachowawcze zasady i podstawy, rzucając na Polskę szarańczę działaczy Murawiewa, Kaufmanna i Czerkaskiego, którzy właśnie praktykę swą w nieszczęsnym naszym kraju rozpoczęli od podeptania i zbezeszczenia wszelkich „podstaw społecznych?" Czyż szanował caryzm „porządek ludzki" w Polsce i u siebie, zaludniając najszlachetniejszemi dziećmi Polski i Rosji Sybir, niszcząc i grabiąc polskie majątki, odbierając nam wszystkie nasze prawa i język? Czyż szanował caryzm, co może w obec prawowierności *Czasu* największą ma wagę, „ład i porządek boski", niszcząc i prześladując swobodę religijną, mordując przed kilkunastu miesiącami zaledwie dopiero biednych unitów Podlasia? Nie! Na ten raz sentymentalizm *Czasowego* konserwatyzmu nie na miejscu doprawdy a „podstawy społeczne, ład boski i ludzki" przypomniały mu się bardzo niewcześnie i bardzo nie w porę. Polacy potępiając naturalnie tak obecny jak i dawniejsze zamachy, nie mają zaprawdę ani racji ani powodu występować w narzucanej sobie przez nasz płytki i frazeologowy konserwatyzm roli błędnych rycerzy zagrożonego caryzmu. Z pewnością Polska brzydzi się zbrodnią Polska stawa z tradycji dziejowej i z natury swego społecznego organizmu w obronie „społecznych podstaw boskiego i ludzkiego ładu i porządku". Ta tylko między nią a jej zdawkowym konserwatyzmem różnica, że warunków i przymiotów „społecznych podstaw boskiego i ludzkiego ładu" po stronie caryzmu, choćby nawet w dzisiejszej jego walce z rewolucją rosyjską, nie widzi Polska, cokolwiek o niej konserwatyzm obecny w płytkości swej powie, nie będzie chciała być zaiste dla caryzmu ani Wandeą Burbonów, ani Irlandją Sztuartów.

„Polska, raz jeszcze, potępiając gwałty i zbrodnie rewolucyjne, jak potępia nie mniej gwałty i zbrodnie strojącego się w legitymizm despotyzmu, nie ma prawa i powodu spoglądania bez współczucia i uznania na dodatnią stronę dzisiejszego ruchu rosyjskiego, na ów prąd, który, nie sięgając ani po sztylet ani po rewolwer, domaga się reform, który pragnie wolności, który gwałt i despotyzm chce zastąpić sprawiedliwością i prawem, który ma przyszłość przed sobą, bo ma za sobą prawdę i słuszność.

„Konserwatyzm polski lubi zwykle radykalizmowi polskiemu z pretensją pewnej arystokratycznej wyższości zarzucać brak rozumu politycznego. Rozum-że w tem, zapytalibyśmy, polityczny dzisiaj, pomijając już wszelkie inne względy, zwracać się Polakom z jakiemiś sentymentalizmami, z jakiemiś reminiscencjami Blondelowemi, z jakiemiś: O Richard, o mon roi, l'univers t'abandonne! do caryzmu, kiedy cała inteligencja rosyjska takim, jakim jest, mieć go nie chce, kiedy profesorowie uniwersytetów rosyjskich podają się do dymisji, nie chcąc służyć pod przymusem, kiedy wszystko, co w Rosji ma serce i rozum, woła niedwuznacznie i donośnie: „Tak, jak jest, dłużej być nie może!" Ruch ten, raz jeszcze, ma przyszłość, bo ma prawdę za sobą, a Bogu wiadomo, z kim to i z jakim systemem czy żywiołem w Rosji rozmawiać nam może niezadługo przyjdzie, jeżeli z tamtejszej burzy cokolwiek dla narodu i kraju naszego wynieść korzystnego zapragniemy.

„Jeżeli więc nie tradycja, jeżeli nie godność nasza narodowa, jeżeli nie współczucie dla tego, co w obecnym ruchu rosyjskim jest uczciwej i dodatniej natury, to najzwyczajniejszy rozum polityczny powinienby nam dyktować, co najmniej, pewną powściągliwość w ofiarowaniu się caryzmowi na jakąś gwardję szwajcarską Ludwika XVI, jak tego konserwatyzm nasz pragnie. Byłoby to chcieć oddawać nieproszoną usługę, która nie zdolna ocalić podjętej przez się sprawy, jeśli ma upaść, zdolnąby aż nazbyt była wprowadzić nas w nieuleczony zatarg z Rosją, niedalekiej już, a lepszej może i dla nas przyszłości."

Wiedeń 26. kwietnia. (445 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa).

Dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Obrady nad preliminarzem wydatków ministerstwa handlu.

Roser przemawia przeciw temu, że w każdem ministerstwie znajduje się osobne biuro statystyczne, co utrudnia przegląd statystyki. Wszystkie prace statystyczne powinna sprawować centralna komisja statystyczna, dla jednolitego kierunku i oszczędności. W końcu wnosi o wykreślenie kwoty 4.000 złr. przeznaczonej na statystykę kolei żelaznych lab zmniejszenie takowej na 2.000 złr. albo żąda przynajmniej przeniesienia tej pozycji do rubryki wydatków nadzwyczajnych.

Monti żąda przeznaczenia kwot potrzebnych na regulację rzeki Narenty w Dalmacji i osuszenia jej łożyska.

Isbary domaga się aby minister zwrócił uwagę na niedbalstwo urzędów pocztowych, na które mnogie podnoszą się skargi.

Mauthner ubolewa, że dziewięć miesięcy upłynęło już od zawarcia traktatu Berlińskiego a dotąd jeszcze Austrja nie doznała żadnych korzy-

---

Wykłady w europejskich uniwersytetach.

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Narody niewątpliwie żyłyby w zgodzie, gdyby ich nienawiść nie była co chwila podsycaną przez złe wychowanie, przez zły wykład historji i przez nieograniczoną wielu wojowników chciwość. Dziś wojna przybrała straszne rozmiary. Armaty się nie męczą. Dawniej trzeba było dni kilku, dziś w jednym padają tysiące. Uciążliwym, kosztownym, długim niegdyś marszom dziś koleje żelazne przychodzą w pomoc; a z olbrzymich długów ciężących na całej Europie widzimy, iż owoce handlu pochłonięte są przez ciągłe wojny lub gorszy jeszcze stan wojenny, rozciągnięty nad całem społeczeństwem. „Zbrojny pokój!" Wszak to jest zdobycz XIX wieku, wynalazek dyplomacji! Proste pojęcie oburza się na tę nielogiczną kombinację wyrazów. Brzmi to jak wodnisty ogień. A jednak ministrowie powtarzają te słowa; uszy zaś publiczności tak się z nimi oswoiły, iż stan taki wydaje się czytającym dzienniki bardzo naturalnym. W skutek rozszerzonych jasnych pojęć ekonomji społecznej narody mają więcej pieniędzy, ale więcej płacą na wojny.

Usposobienie narodów nawzajem nienawistne nie ogranicza się ciągłą walką; przeszło na inne pole. Formy obłudnej grzeczności i pozornie dobre stosunki dla interesów handlowych, nie stłumiły bynajmniej między niektóremi narodami dawnych historycznych uraz. W ogólności jest że miłość w społeczeństwie? jest że szczery, przyjaźny związek między narodami? Na dnie zatajona wzajemna niechęć, którą podsyca spólny wróg ich wszystkich: zazdrość, chęć wyniesienia się jednego nad drugim.

A jednak tylko federacja wolnych z wolnymi, tylko przymierze narodów z narodami jest jedynym środkiem mogącym ochronić społeczność od klęski nieustannych wojen przez wzajemne zobowiązanie się szanowania istniejących albo odzyskania wydartych praw, każdemu narodowi należnych.

Cóż ludzi do takiego stanu zawziętości doprowadziło? Wiekowe poniewieranie wszystkich praw przyrodzonych i narodowych. Są tacy, którzy odpowiedzą na to: „Toż właśnie czuwamy „nad waszem bezpieczeństwem, nad powszechnym „pokojem. Nie dajemy wam zupełnej wolności, „boście niedojrzali. Musimy trzymać was w karbach; ale w tem wasza wina. Zarzucacie nam „chytrość i używanie gwałtownych środków przemocy. Sami zmuszacie nas do tego. Gdybyśmy „inaczej postępowali, tonęlibyście we własnej krwi; „Europa byłaby teatrem nieustannej rewolucji. „My społeczeństwo strzeżemy od tych klęsk."

Zbytek łaski! Właśnie to najgłówniejszą klęską społeczeństwa, iż Europa pozostaje pod panowaniem systematu, który nie jest czem innem tylko wywrotem wszystkich praw. Gdy uciśnieni chcą się wyrwać z pod dławiącej przemocy, wnet czciciele siły krzyczą: „Baczność! Rewolucja! Niespokojni ludzie chcą zburzyć porządek i spokój"! Naiwne społeczeństwo im wierzy, choćby nawet nikt nie myślał o rewolucji.

Widzimy, iż w krajach, gdzie szczerze liberalne instytucje przemagają lub całkiem niemi rządzą, narody nie marzą wcale o zdobyczach i rozszerzeniu granic. Wewnętrzny spokój jest owocem dobrych ustaw. Czy kraje z mądremi liberalnemi ustawami, kiedykolwiek obawiały się komunistów, nihilistów? Szalone chwilowe wybuchy należą tam do wyjątków.

Czy Szwajcarja kiedy myślała o zdobyczach? Jeżeli zwiększała się, to na mocy dobrowolnych układów, sojuszem sprzymierzonych z sobą kantonów. Niech niedoperze nie hamują oświaty, a zgoda będzie.

Cóż dziś przeszkadza narodom zawrzeć niezwyciężone przymierze zgody pomiędzy sobą, dla wzajemnej obrony? Tradycyjna nienawiść wszczepiona od wieków i podtrzymywana przez złe wychowanie, przez zły wykład nauk lub samolubne pochlebstwa.

Wszystko wpływa na to, aby zniszczyć wzajemną miłość a rozdmuchiwać zawziętość w społeczeństwie: sposób życia, forma ukształcenia, tłum różniących ludzkość idei, które jakby za każdym oddechem z powietrza się wciągają. To sprzyja despotyzmowi. Divide et impera. A wszak w tem godle dyplomatyczna mądrość!

Nieraz przychodzi na myśl, czy to być może, aby człowiek był tak złym z natury jakim jest rzeczywiście? Najdrapieżniejsze zwierzę nie dopuszcza się takich okrucieństw, do jakich człowiek jest zdolnym! Niech co chcą mówią optymiści; oświata okrucieństw nie zmniejszyła. Że się nie dzieją tu i owdzie barbarzyństwa, to nie dowód że jest zmiana. Za to w wielu krajach wynaleziono sposób męczenia ducha. A czyż męczarnie ducha są mniej boleśne od tortur ciała? Można przypuścić ażeby tak potworne wypaczenie się natury ludzkiej nastąpiło bez wielu szkodliwych wpływów?

Nie tylko w historycznem lecz w fizjologicznem badaniu znajdziemy nie mało przyczyn, które zmieniły normalny kierunek natury ludzkiej. Obroną np. leży w zachowawczym instynkcie każdej jednostki, a więc wojna odporna, jest wynikłością prawa przyrodzonego i prawem niezaprzeczonem wielkiej narodowej rodziny, która zachować chce swoją indywidualno-narodową własność. Lecz napad jest już wykrzywieniem natury człowieczeństwa, jest użyciem i jednostronnym kierunkiem sił zwierzęcych. Broni się człowiek; napada zwierzę.

Dla wszechstronnej nauki otwarte obszerne pole badań. Powinnością medycyny jest zgłębić powody, które naturę człowieka zniżyły do natury zwierzęcej, co mówię! pogrążyły ją niżej niż drapieżny instynkt najdzikszych zwierząt, pragnących tylko apetyt swój zaspokoić. Fizjologiczne odkrycia zupełnie inne znaczenie mogą nadać prawom.

Już od dawna zastanawiano się nad skutkami wypływającemi z rodzaju pożywienia ludzi. „Frankowie — powiada Nazaire — przechodzą wszystkie barbarzyńskie ludy w okrucieństwie". — Według innego: „Nie łatwo było pokonać lud, który się karmił mięsem dzikich zwierząt". — Liban mówi: „Pokój dla Franków jest okropną klęską".

Rousseau szczególną zwrócił uwagę na mięso: „Jednym z dowodów iż smak mięsa nie przyrodzony człowiekowi, jest obojętność dzieci na potrawy mięsne a wyraźna skłonność ich do pokarmów roślinnych jak mleko, ciasta, owoce i td. „Wiele zależy na tem, aby nie wykrzywiać wrodzonego gustu i nie zamieniać dzieci w mięsożerne istoty; jeśli nie dla ich zdrowia to przynajmniej dla ich charakteru; albowiem w jakikolwiek sposób tłómaczyć doświadczenie, niewątpliwem jest, że żarłocy mięsa są w ogólności „więcej od innych okrutni i drapieżni. To spostrzeżenie sięga najdawniejszych czasów i do „wszystkich miejsc daje się zastosować. Barbarzyństwo Anglików znanem jest. Wiem ja, iż oni „chlubią się swoją ludzkością i dobrą naturą swego narodu, który nazywają good natured „people; ale niech głoszą o tem ile chcą, nikt „tego za nimi nie powtórzy, Gaurowie przeciwnie „są najłagodniejsi z ludzi. Banjanowie, którzy od „mięsa wszelkiego ściślej jeszcze wstrzymują się „niż Gaurowie są prawie również łagodni; lecz ponieważ ich moralność jest mniej czystą, a ich religja mniej rozsądną, nie są tak uczciwymi jak „tamci. Wielcy złoczyńcy wprawiają się do morderstw pijąc krew. Według Homera Cyklopi jedli „mięso i byli okrutni, a Lotophagi łagodnością „swoją tak ujmowali, że ktokolwiek miał z nimi „stosunek, zapominał o własnym kraju byleby żyć „pośród nich". (Emile L. II.)

Przytacza Plutarcha. Ten ustęp znakomitego znawcy serc ludzkich jest tak pięknym i wymownym, że nie od rzeczy go tu powtórzyć. Pył odwieczny nie jedną wielką prawdę zawiał. Odgrzebujmy popioły.

„Pytasz mię, dlaczego Pythagoras wstrzymywał „się od jedzenia mięsa zwierząt. A ja cię pytam „nawzajem, jaką odwagę ludzką miał ten, co „pierwszy do ust swoich zbliżył zabite mięso, co „zębem złamał kości konającego zwierzęcia, co kazał podać sobie na ucztę nieżywe ciała, trupy, i „pochłonął w żołądku swoim członki, które dopiero beczały, ryczały, chodziły, patrzały? Jak „mogła ręka jego wsadzić żelazo w serce czującej istoty? jak mogły oczy jego znieść widok „zabójstwa? jak mógł patrzeć, gdy obdzierano ze „skóry, płatano biedne zbroczone zwierzę bez obrony? jak mógł znieść widok mięsa dyszącego „jeszcze? czemu ich woń nie obudziła w nim ckliwości? czemu nie był przejęty obrzydliwością, „wstrętem, przerażeniem, kiedy się babrał w tych „nieczystych wnętrznościach, w ranach, kiedy się „broczył we krwi czarnej i spiekłej, co je pokrywała"?

„Człowiek powinien był sobie wyobrazić, że „słyszy ryk ciał skwarzonych w ogniu na rożnie, „że słyszy w żołądku jęk pomordowanych zwierząt, gdy po raz pierwszy przezwyciężył naturę, „aby zastawić sobie tę okropną ucztę; gdy po raz „pierwszy zapragnął połknąć żyjące zwierzę, które „się pasło jeszcze; gdy mówił, jak potrzeba zarznąć, pokrajać, upiec owcę, która dopiero lizała „jego rękę".

„Smiertelnicy, ulubieńce bogów — powiedzieliby nam ci pierwsi ludzie — porównajcie czasy; „patrzcie jak teraz jesteście szczęśliwi; a jak my „byliśmy nędzni! Ziemia świeżo utworzona i powietrze zapełnione mgłą, nie podlegały jeszcze „porządkowi pór roku; niepewny bieg rzek ze „wszystkich stron usuwał ich brzegi; stawy, jeziora, głębokie bagniska zalewały trzy części powierzchni świata; reszta pokrytą była drzewami, „nieużytecznym borem. Ziemia żadnego dobrego „owocu nie wydawała; nie mieliśmy wcale rolniczych narzędzi; nie posiadaliśmy sztuki używania „ich, a czas żniwa nie przychodził dla tych, co nie „sieli. Więc głód nam dokuczał. Zimą, mech i „kora były zwyczajnem naszem wyżywieniem. „Zielone korzonki wrzosu zdawały się nam wy-

ści ekonomicznych, jakie ztąd obiecywano i że dotąd ani Bośnja z Hercogowiną ani Dalmacja nie zostały wcielone do spólnego okręgu cłowego.

Zdaniem mowcy dałoby się Czarnogórę łatwo wciągnąć do okręgu celnego. Większe daleko trudności będą z Serbią. Mowca boi się, że rząd utrudni sobie bardzo położenie przez dłuższe ociąganie rokowań z Serbią. Następnie omawia stosunki celne z cesarstwem niemieckiem.

Węgiel dziękuje ministrowi za popieranie szkół rękodzielniczych i domowego przemysłu w Galicji, żąda wszelako aby z subwencyj udzielanych na ten cel krajom koronnym, Galicja w większej niż dotąd mierze korzystać mogła. Zwraca następnie uwagę na położenie smutne urzędników pocztowych i telegraficznych. Awans urzędników krajowców jest utrudniony przez to, że rząd nasyła cudzych, nieznających dobrze języka krajowego. Żąda więc aby postępować wedle sprawiedliwości z urzędnikami krajowcami, o ile środki skarbu państwa na to pozwalają i nie krzywdzić ich przez posuwanie obcych na wyższe posady.

Wittman żąda wstawienia kwoty 9000 zł. na utrzymanie drogi do nowego lazaretu morskiego i wnosi rezolucję przeciw dawaniu subwencji ze skarbu państwa obcym parowcom odpływającym z portu Rieka.

Suess przemawia za potrzebą utworzenia szkoły chemji w Austrji, i wzywa rząd aby w przyszłym budżecie wstawił potrzebną na ten cel kwotę i przedłożył statut organizacyjny takiej szkoły.

Minister Chlumecki odpowiada z kolei wszystkim poprzedzającym mowcom, a mianowicie Russowi na jego na poprzedniem posiedzeniu uczyniony wniosek względem utworzenia osobnego ministerstwa komunikacji. Minister przyznaje, że wniosek ten jest godzien bliższego rozbioru. Na teraz czyni tylko uwagę, że ma to swoje także korzyści jeżeli sprawy komunikacji pod jednolitym z wszystkiemi innemi sprawami ekonomicznemi kierunkiem pozostają. Dalej świadcza się przeciw wnioskowi Bodera, oświadczając, iż czynności biura statystycznego przy ministerstwie handlu zasługują na pochwałę.

Węglowi odpowiada pomiędzy innemi, że nie zna ani jednego wypadku, aby jaki obcy, to jest ktoś nie będący poddanym austrjackim, zamianowany został urzędnikiem w Galicji. Minister nie zna obcych, oprócz tych co nie są obywatelami państwa austrjackiego, ale zarazem zaręcza, że będzie czuwał, ażeby nie mianował nikogo, coby nie znał dokładnie urzędowego języka galicyjskiego. Najdłużej rozwodził się minister w odpowiedzi Mautnerowi. Oświadczył, że oba rządy porozumiały się już względem wcielenia Bośnji i Hercogowiny do okręgu celnego, i że odpowiednie projekta będą w jesieni przedłożone parlamentom. — Co do Serbji zawiadomił, że rokowania wkrótce się rozpoczną, dodając, że Austrja, jako silniejsza, nie ma powodu nastawać na przyspieszenie rokowań, tak jak gdyby jej pilno o [illegible]. Zarazem będzie parlamentowi przedłożony projekt ustawy znoszącej wszelką wyłączność, tak że nadal wszystkie części monarchji, z wyjątkiem tylko Tryestu i Rieki, wcielone będą do spólnego związku celnego. Nadmienić może być zarazem zaprowadzona granica celna od Turcji. Dwie takie stacje celne zostały już w Bośnji ustanowione.

Grocholski występuje w obronie słowa użytego przez Węgla. Pod słowem obcy rozumiał poseł Węgiel ludzi, nie pochodzących z Galicji. Mógł się omylić w wyrażeniu tylko co do słowa, lecz minister mówiąc o języku galicyjskim, który wcale nie istnieje, bo językiem urzędowym w Galicji jest język polski.

W głosowaniu upadły wnioski Bosera i Wittmana. Izba uchwaliła rozdz. 27 tyt. 1—6 według wniosków komisji.

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

W dalszym rozwoju ukazu z 17. kwietnia moskiewski minister wojny wydał następujące rozporządzenie:

1. Rozpoznawanie i rozstrzyganie w sprawach osób cywilnych, oddawanych pod sąd wojenny na zasadzie najwyższego ukazu z 5. (17.) kwietnia r. b., uskuteczniać w sądach wojennych okręgowych lub w czasowych sądach wojennych, tak, ażeby członkowie tych sądach w liczbie oznaczonej w 33. art. XXIV. ks. Zb. post. 1869 r. byli mianowani, za każdym razem specjalnie z rozporządzenia jenerał-gubernatorów, wyłącznie z pomiędzy oficerów sztabowych wojsk kwaterujących w tym okręgu wojskowym, w którym ma się odbywać sąd.

2. Obrona podsądnych w sprawach tego rodzaju ma być powierzoną według wyboru samych podsądnych, lub zgodnie z wskazówką prezesa, pozostającym przy instytucjach wojenno-sądowych kandydatom do wojenno-sądowych posad.

3. Zgodnie z 403 art. XXIV. ks. Zb. post. 1869 r. w tych wypadkach, kiedy przestępstwo przewidziane przez najwyższy ukaz z dnia 5. (17.) kwietnia r. b. popełnione zostało w tyle widocznie, że nie wymaga uprzedniego wyjaśnienia okoliczności czynu, nadano jenerał-gubernatorom prawo oddawania oskarżonych pod sąd wojenny bez przedwstępnego śledztwa, na podstawie wiadomości zebranych przy badaniu.

4. Po otrzymaniu przedwstępnego śledztwa lub badaniu, prokurator wojskowy jest obowiązany nie później aniżeli w ciągu dnia następnego, przedstawić sprawę jenerał-gubernatorowi wraz ze swemi wnioskami o dalszem prowadzeniu sprawy.

5. Prokurator wojskowy przedstawia sądowi wojennemu akt oskarżenia w ciągu doby, od chwili otrzymania sprawy od jenerał gubernatora.

6. Sąd, otrzymawszy od prokuratora wojskowego sprawę razem z właściwym aktem oskarżenia, jest w obowiązku rozpocząć akcję natychmiast i nie później aniżeli nazajutrz.

7. W sprawach tego rodzaju, świadków, którzy w skutek oddalenia od miejsca sądu lub w skutek innych przyczyn nie mogą się stawić do sądu w ciągu trzech dni, nie należy wzywać na posiedzenie sądu, natomiast mają być odczytane zeznania ich złożone podczas śledztwa przedwstępnego lub przy badaniu, jeżeli tylko ze względu na okoliczności sprawy sąd nie uzna ustnego zeznania świadka za bezwarunkowo ważne dla sprawy.

8. Szczegółowy wyrok powinien być wygotowany w ciągu „dwudziestu czterech godzin" po ogłoszeniu go stronom.

9. Skargi i protesty przeciw wyrokom sądów wojennych mogą być podawane w ciągu doby od chwili ogłoszenia wyroku w ostatecznej formie. Po podaniu w tym terminie skargi kasacyjnej lub protestu, sprawa zostaje przedstawiona jenerał-gubernatorowi, który, według uznania, może albo przesłać rzecz wraz ze skargą lub protestem do głównego sądu wojennego lub utworzyć w miejscu urzędowania sądu wojenno-okręgowego w celu rozpatrzenia skargi lub protestu, specjalną komisję, na zasadzie przepisów wyłożonych w 60 — 62 artykułu XXIV. ks. Zb. post. 1869 roku lub też nie dając sprawie przebiegu w kierunku kasacyjnym, zatwierdzić ostatecznie wyrok sądu wojennego.

10. Wyszczególnione w poprzednich artykułach przepisy mają być zastosowane i w sprawach znajdujących się w zawiadywaniu sądu wojennego na zasadzie najwyższego ukazu rządzącego senatu z dnia 9. (21.) sierpnia 1878 r.

KRONIKA.

Lwów dnia 26go kwietnia.

Poniedziałkową kronikę rozpoczynamy stereotypowem doniesieniem o konfiskacie naszego dziennika. Nieszczęście to wydarzyło się „kronice niedzielnej." Drugi nakład został sz. abonentom rozesłany.

Alarmująca wiadomość obiegała wczoraj po Lwowie. Dwaj tutejsi rzeźnicy, pp. J. i M., otrzymali [illegible] listy [illegible], w których jakiś anonim wzywa ich do złożenia grubych kwot w pewnem bliżej oznaczonem miejscu [illegible]. Od p. J. żądał 5.000 złr., od p. M. 10.000 złr. Listy te oddano dyrekcji policji. Powszechne jest mniemanie, że jakaś płytka mózgownica zdobyła się na ten lichy koncept — niepodobna bowiem przypuścić, aby Lwów miał tak [illegible] bandytów, którzy sami oznaczają miejsce, gdzie ich przychwycić można.

Wicenty Kontecki, żołnierz polski z r. 1863, towarzysz sztuki drukarskiej, od kilku lat pracujący w drukarni *Dziennika Polskiego*, umarł przeżywszy lat 34, d. 26. b. m. Obchód pogrzebowy dzisiaj o godz. 5ej po południu.

Dobra Brody zostały jak wiadomo niedawno sprzedane na publicznej licytacji, bardzo znacznie poniżej wartości. W jaki sposób na takie wywłaszczenie składa się do najwyższego stopnia posunięta lekkomyślność z jednej, a niegodziwa lichwa z drugiej strony, dowodzi najlepiej następujący spis długów, które w przeciągu tylko jednego roku 1877 zostały na tym majątku zaintabulowane, wraz z procentem, wszystko z mocy aktów notarjalnych: Samuel Selzer 20.000 zł. na 36°/₀ — Alter Weinreb 16.000 zł. 36°/₀ — Mojżesz Menkes 2360 zł. 36°/₀ — Feiwel Połtorak i Abraham Werfel 8000 zł. 36°/₀ — Simon Bosser 30.000 36°/₀ — Salomon Löwin 9000 zł. 36°/₀ — Salomon Meisels 18.000 zł. 36°/₀ — Samuel Horowitz i Józef Stand 100.000 zł. 24°/₀ — Salomon Goldstern 12.000 zł. 24°/₀ — Alois Gabriel 22.696 zł. 24°/₀ — Alter Weinreb 12.000 zł. 36°/₀ — Joachim Chajes 6500 zł. 24°/₀ — Alter Weinreb (po raz trzeci) 12 000 12°/₀ — dr. Leopold Silberman 3000 zł. 36°/₀. Ogółem zaintabulowano w przeciągu tylko jednego roku **275.556** zł. lichwiarskich długów, z roczną kwotą procentów **77.936** zł. czyli 28·3°/₀.

Biskupem krakowskim został mianowany ks. Albin Dunajewski.

Dr Stanisław Domański, docent patologji i terapji chorób nerwowych, został mianowany nadzwyczajnym profesorem w uniwersytecie krakowskim.

Redakcja *Tygodnia Polskiego* uprasza nas o zawiadomienie swoich prenumeratorów, że nr. 13 tego czasopisma został przez c. k. prokuratorję państwa skonfiskowany, i że drugi nakład tego numeru będzie rozesłany dopiero we wtorek — gdyż niepodobna było w krótszym przeciągu czasu złożyć powtórnie dwóch tak obszernych arkuszy z jakich się składa zeszyt *Tygodnia*.

Od jednego z dziennikarzy polskich otrzymujemy pismo:

Szanowny Kolego! Może zechcesz umieścić w „Kronice" następującą anegdotę prawdziwą. *Czas* wyraził się, iż „dwa dzienniki wychodzące we Lwowie" trudnią się „moralnem rozbójnictwem." To przypomina opowiadane mi zdarzenie w Kijowie jeszcze za czasów Bibikowa. Wiadomo, że ten satrapa rządził prowincją jak dyktator, a często bardzo wzywał do siebie najpoważniejszych obywateli polskich, za najlżejsze mniemane przewinienie, i łajał ich karczemnemi słowami. Owóż doniesiono jenerał-gubernatorowi, że Władysław Padlewski (ojciec Zygmunta rozstrzelanego w Płocku, a rozstrzelany także wkrótce po synie w Kijowie, z rozkazu Annenkowa w r. 1863) na jakiemś zgromadzeniu podczas imienin sąsiada, odzywał się niepochlebnie o Bibikowie. Przywieziono go z żandarmami do Kijowa. — Jenerał-gubernator ujrzawszy Padlewskiego na audjencji, zaczął od słów: „Ach, ty padlec! brechun (szczekaczu), potwarcu, łgarzu! — Ty śmiesz napadać na mnie, szczekać!..." itp. Zupełnie tak się wyrażał, jak *Czas* o lwowskich dziennikach. Tylko można być pewnym, iż Bibikow wiedział, że to są wyrażenia brutalne, karczemne; bo choć z tygrysim instynktem, był to człowiek „dobrze wychowany", jak każdy wysoki urzędnik moskiewski, z „wytwornemi, eleganckiemi formami" dla Europy; a *Czas* mniema, że odzywa się przyzwoicie „przez uszanowanie dla czytelników" swoich. „Piętnuje" tedy redaktorów lwowskich za „napad rozbójniczy", za „stek szalbierstw", jako „podłych oszczerców, potwarców" itp.

Podlewski powraca do przyjaciół, oczekujących go niecierpliwie; wraca uszczęśliwiony, rozpromieniony!... „Cóż ci mówił Bibikow?" pytają. „A cóż! wyłajał mnie ostatniemi słowami. Żałuję jeszcze, że nie wybił." — „Dla czego?" — „Ha! gdyby mnie pocałował, toby mi żaden uczciwy człowiek ręki nie podał."

Cieszmy się więc, koledzy, ilekroć spotka nas jaka obelga od *Czasu*. Wszak redaktorowie i przyjaciele tego dziennika nazywali „awanturnikami, rozbójnikami" Konfederatów Barskich i wszystkich obrońców ojczyzny. Ponieważ nas małych „rozbójników" tak samo „piętnuje" *Czas* jak tamtych wielkich „rozbójników", zaprawdę jesteśmy w dobrem towarzystwie! Nie zazdrościmy *Czasowi*, że w gronie cytujących go przyjaciół liczy petersburskich oficjalnych redaktorów.

Z Towarzystwa lekarskiego. Jutro we wtorek o godz. 6 wieczorem dalszy ciąg walnego zgromadzenia.

Z różnych stron kraju donoszą nam o obchodzie 25 letniej rocznicy zaślubin cesarskiej pary. Doniesienia te są mniej więcej jednakie. Jedno z charakterystyczniejszych umieszczamy: Wczoraj odbyło się i u nas nabożeństwo uroczyste jako w dzień 25-letniej rocznicy zaślubin. Na nabożeństwie były obecne wszystkie władze — poczem starosta przyjmował powinszowania i życzenia od podwładnych zwych. Wszystko to jest w porządku; uważamy jednak jako zupełnie niewłaściwe to, że księża obu obrządków nakazali święcić uroczyście ten dzień, wstrzymać się od wszelkiej pracy w polu — a usłużne duchy starostwa opowiadały na ucho, że ktoby w tym dniu robił w polu, zapłaci 5 złr. kary, albo pójdzie do aresztu. Usłuchali zalęknieni prostaczkowie — a ludzie myślący dziwili się, że w państwie konstytucyjnem urządzono russką galówkę — i to wbrew wyraźnej woli cesarskiej. Możnaby tu zastósować *sourtout pas trop de zèle.* Taka gorliwość może czasem przyczynić się do prędszego awansu którego z pp. urzędników, ale zresztą wywiera wręcz przeciwny skutek.

Kronika policyjna. Dnia 24. bm. między godz. 3 a 4 z południa nieznany złodziej zabrał z dwych bocznych kaplic w kościele katedralnym: nakrycie ołtarza czyli obrus biały obszyty koronką i ozdobiony przewleczoną wstęgą czerwoną, stułę fioletową jedwabną z haftami białemi i dwie stuły fioletowe manszestrowe. — W nocy z piątku na sobotę przelazł złodziej przez mur z ulicy Teatyńskiej do ogrodu klasztoru Sióstr miłosierdzia, a ztamtąd dostał się przez sztachety na podwórze; następnie dobył się po wyłamaniu krat drągiem żelaznym do kancelarji klasztornej i rozbił to samo biurko, z którego przed 3 laty skradziono 600 guld., nie znalazłszy nic cenniejszego, zabrał ztamtąd listy prywatne, z otwartej zaś szafki kilkanaście białych płatków do kielicha kościelnego, 12 paczek kartek z drukowaną modlitwą, tudzież kosz, w którym znajdowało się: 24 par nożów i widelców z kościanemi rączkami, 6 par z żelaznemi rączkami, wielka i mała chochla z białego kruszcu i srebrna łyżka; szkoda wynosi 30 guld.

(H) **Szósty i ostatni wieczór muzykalny** Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcją p. Mikulego, który się odbył w piątek 25. bm., mimo ulewnego deszczu zgromadził liczną publiczność. Zainteresowanie się tyczyło przedewszystkiem czterech uczennic p. Mikulego, które w tym wieczorku wzięły udział. Rozpoczął pięknie instrumentowany septet J. N. Hummla, w którym część fortepianową wykonała panna Ko. z wzorową dokładnością i pewnością, a zakończywszy z brawurą świadczącą o jej talencie i sumiennej pracy wywołała huczne i długo trwające oklaski. — Młodziutka uczennica panna Rod. i panna Tor. odegrały następnie warjacje Saint-Saensa na temat Beethovena. Utwór ten chociażby wykonany i przez pierwszych mistrzów, nie wywołałby innego wrażenia prócz znudzenia; nic przeto dziwnego, że nie mógł się podobać, mimo, że sumiennie był wystudjowany i odegrany, początkowa bowiem pomyłka była tylko czystym figlem tremy. — Na zakończenie odegrała panna Budz., jedna z najlepszych uczennic p. Mikulego, miłą sonatę W. Gadego, z towarzyszeniem skrzypek (p. Schwabl), a gra jej inteligentna i subtelne cieniowanie każdej frazy wywołały równie gorące a zasłużone oklaski. Dla urozmaicenia programu odśpiewał chór męski Towarzystwa dwa piękne utwory, a mianowicie Schumana „Na szczytach gór" i Mendelsona „Na wodzie." Nie potrzebujemy dodawać, że egzekucja wypadła wybornie, reputacja bowiem chóru jest już ustaloną.

Opera. Za sobotnie przedstawienie „Marty," w której pani Caracciolo występowała po raz ostatni i zbierała mnóstwo oklasków i wieńców, wielkie brawo należy się również pani Skalskiej (Marta) i p. Zakrzewskiemu (Lionel). Zbyt słabe zaludnienie sali mogło zadziwiać i smucić zarazem. O przyczynach tego faktu, tak zresztą ważnego dla bytu opery, tej najważniejszej muzycznej instytucji, jak również o tem jak radzić złemu, pomówimy obszerniej z osobna.

Na teraz zaznaczamy tylko, że jutro „Łucja," pożegnalny występ znakomitej i sympatycznej śpiewaczki pani Bossi. I godzi się i trzeba koniecznie, żeby publiczność nie zaniedbała tego przedstawienia, tem bardziej, że partja Łucji należy do najświetniejszych kreacyj w jakich pani Bossi dała się słyszeć u nas.

Na benefis p. Zimajerowej przedstawiona będzie we czwartek dnia 1. maja jedna z najwdzięczniejszych operetek komicznych Offenbacha „Życie paryskie." Przy kończącym się sezonie teatralnym, gdy opera już nas opuszcza na całe lato wyjeżdżając do Krakowa, a część trupy naszej teatralnej rozpoczyna już w bieżącym tygodniu przedstawienia w Stanisławowie, nastręcza się publiczności jakby na pożegnanie ubiegłego sezonu sposobność spędzenia mile wieczoru i okazania beneficjantce, tej sympatji, jakiej od czasu pobytu na naszej scenie zasłużenie doznaje.

Teatr. Dziś w poniedziałek na dochód Józefy Woleńskiej „Głośna sprawa" (Une cause célèbre) dramat w 6 obrazach przez autorów „Dwóch sierot" pp. d'Ennery i Cormon.

* Artyści opery w przejeździe do Krakowa, gdzie się rozpoczną przedstawienia opery lwowskiej z dniem 15. maja r. b. dadzą po jednym koncercie z doborowym i urozmaiconym programem w miastach: Przemyślu d. 2. maja, Jarosławiu 4. maja, Rzeszowie 6. maja i Tarnowie 8. maja.

Stanisławów 26. kwietnia. W obec nader licznego zgromadzenia ludności z miasta i okolicy, dokonał dr. Maksymilian Nowicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, zarybienia Bystrzycy łososiami, przybywszy umyślnie w tym celu z Krakowa z sztucznie wychowanym narybkiem do Stanisławowa.

Trzeba było niezwykłego zamiłowania do swego przedmiotu, a wobec kosztów i trudności z jakiemi połączone jest przewiezienie przez tak daleką przestrzeń w [illegible] tak delikatnych żyjątek jakiemi są okazane przez prof. Nowickiego zaledwie kilkanaście dni żyjące łososie, nawet prawdziwego poświęcenia spowodowanego jedynie miłością nauki i miłością kraju, aby podjąć się i przeprowadzić rzecz na pozór tak błahą, jak zarybienie rzeki. W celu uznania tej miłości nauki i miłości kraju, którego bogactwo podnieść chce prof. Nowicki, zebrało się liczne grono obywateli miasta i okolicy i uczciło obiadem znakomitego naszego przyrodnika. Witano prof. Nowickiego toastami w imieniu Towarz. gosp. galic., które wysłało p. Jaroszyńskiego i sekretarza p. Grelińskiego jako delegatów swych, w imieniu miasta i powiatu, w imieniu profesorów szkół stanisławowskich, w imieniu Towarz. pedagogicznego — prof. Nowicki zaś przejęty niespodziewanie uroczystem przyjęciem, jakiego doznał w murach naszego miasta, polecił opiece wszystkich zgromadzonych dzieło, którego się podjął w imieniu nauki i ze względu na dobro publiczne. W zebraniu tem brakło tylko reprezentanta rządu „sprzyjającego krajowi," chociaż to sprawa interesująca, jeżeli już nie kraj cały, to pewnie powiat stanisławowski. Zakończywszy nutę stereotypowem, ale zawsze pełnem znaczenia „kochajmy się," udali się wszyscy nad Bystrzycę, gdzie zgromadziła się była niezliczona ilość mieszkańców Stanisławowa i wsi przyległych. Pan prof. Nowicki w krótkiej przemowie wykazał znaczenie zarybienia rzek naszych dla gospodarstwa krajowego, a wskazawszy na liczne i pomyślnemi rezultatami uwieńczone przykłady przenoszenia i aklimatyzowania ryb europejskich w Ameryce i Australji, a tamtejszych w Europie, oraz okazawszy bardzo prosty i tani (8 zł.) przyrząd do wylęgania narybku z ikry, który szczególnie polecił licznie zgromadzonym włościanom, wpuścił 2000 sztuk narybku łososi do Bystrzycy. W obec braku wszelkiej opieki nad rybołowstwem i braku ustaw, któreby zapobiegały zwykłemu u nas pomiędzy ludem tępieniu ryb, nie wiele mamy nadziei, aby przykłady pomyślne czerpane z innych krajów i u nas się ziściły, atoli gdyby się próba przeprowadzenia łososia do wód czarnomorskich udała, miałaby ona tak dla nauki, jak i dla ubogiego kraju naszego niemałe znaczenie, i zachęciłaby tak do sztucznego chowu ryb, jakoteż do rozpowszechnienia ryb różnych gatunków w naszych rzekach.

Drohobycz 25. kwietnia. Celem przysporzenia bursie tutejszej funduszu a tem samem prędszego wprowadzenia jej w życie, odbyły się w czasie ubiegłego wielkiego postu za staraniem zarządu oddz. towarzystwa pedagog. w Drohobyczu popularne odczyty w następującym porządku:

I. Dnia 2. marca p. S. Polak, prof. gimn.: „O początku i rozwoju romantycznej poezji polskiej."

II. Dnia 9. marca pni. O. Skrzeszewska nauczycielka: „O wycieczce do Szczawnicy, Pienin i Czorsztyna w lipcu 1878 r."

III. Dnia 16. marca pni. K. Hile, nauczycielka: „O Annie Jagiellonce."

IV. Dnia 25. marca pni. C. Onyszkiewicz, nauczycielka: „O szkole i wychowaniu w XVIII. wieku, z szczególnem uwzględnieniem Polski."

V. Dnia 6. kwietnia p. Wł. Kisielewski, prof. gimn.: „Rzut oka na epokę saską pod względem życia politycznego, społecznego i umysłowego."

Odczyty odbywały się w sali rady miejskiej, a ogólny czysty dochód wynosi 114 złr. 10 ct. po odtrąceniu 4 złr. 80 ct.

Podpisany zarząd poczytuje sobie za miły obowiązek wynurzyć publiczne podziękowanie pp. prelegentom za chętny i czynny współudział i żmudną pracę świetnej, zwierzchności miasta a względnie prezesowi miasta p. Wikt. Błażowskiemu za odstąpienie i oświetlenie sali, jako też dodanie usługi — niemniej też szanownej publiczności za liczne odwiedzanie odczytów, a tem samem za poparcie tak szlachetnego celu staropolskiem: „Bóg zapłać!

Od zarządu oddz. towarz. pedag. i bursy.

Poznań 25. kwietnia. Wiecie jak Poznań szalał podczas wizyty Tarnowskiego i Bobrzyńskiego, jak również wiecie i to, że po odjeździe ich zumienie Poznania przemówiło i wywołało żal, niesmak i trochę wstydu. Najpoważniejszym wyrazem tego usposobienia jest *Warta*, która w kilku artykułach wykazała prelegentom nietylko tendencyjność, ale zarazem grubą nieświadomość przedmiotu, o którym mówili. Oprócz tego mnóstwo powstało dykteryjek i wierszyków na ten temat, który zresztą wdzięcznym jest materjałem. Udatniejszy z wierszyków tych przesyłam wam do użytku w kronice waszego dziennika:

Na początku w poście
Do naszej stolicy
Przyjechali goście
Z krakowskiej ziemicy.

Zanim powiedzieli
Co z sobą przynoszą,
Już się przy niedzieli
Na obiadek proszą.

Nazajutrz po uczcie
Rzekli apostoły:
Od nas się nauczcie,
Żeście byli woły.

Przodki byli błazny
A dzisiaj i wnuki —
Oto sens wyraźny
Krakowskiej nauki.

Rzekli, obiad zjedli
Bo zjeść zawsze miło,
Do wagonu wsiedli
I tyle ich było.

Ludność Warszawy podwoiła się w ciągu 15 lat. W r. 1863 liczono 160.000 stałych mieszkańców — w r. 1878 zaś 316 000 osób zapisanych jako mieszkańcy stali, a około 20.000 zamiejscowych, nie licząc wojska.

Ofiarność polska świetnie objawiła się przy składkach zbieranych na włościan, dotkniętych wylewem Wisły w Królestwie. W przeciągu kilku tygodni tyle zebrano, że dzienniki warszawskie proszą aby już nie nadesłano datków na ten cel, gdy wszystkie potrzeby ludności wiosek zalanych wezbraniem Wisły są już zaspokojone.

Ze Żmudzi donoszą o nader pomyślnym rozwoju towarzystw zaliczkowych, utworzonych tam z inicjatywą polskiego obywatelstwa. Z końcem roku 1877 było w sześciu powiatach żmudzkich 13 takich spółek, liczących łącznie 2541 członków i półtora miljona rubli rocznego obrotu. Jako najwięcej rozwinięte wymieniają towarzystwo zaliczkowe w Konstantynowie, założone w r. 1874 przez kilkunastu właścicieli ziemskich. Włościanie z początku wahali się z przystąpieniem, lecz rychło zmienili się ich usposobienie, a w r. 1877 towarzystwo konstantynowskie liczyło 799 członków i przeszło 850.000 rubli obrotu. Przy znanej gospodarności i oszczędności [illegible] spółki te mogą się rozwinąć do bardzo wielkich rozmiarów.

Z Wetlanki donoszą pod datą 22. b. m., że wszystkie kordony od moru są już zwinięte i kwarantanny pozamykano.

Pałac hr. Karola Raczyńskiego, położony przy „Königsplatz" w Berlinie, ma być nabytym przez cesarstwo niemieckie za cenę 1,100,000 marek i przebudowanym na gmach parlamentu.

Cedowane wyzwanie. W Berline obiega obecnie następująca anegdota: Bogaty kupiec X., [illegible] jący skład garderoby, poszedł z rodziną swoją na bal subskrypcyjny i wynajął całą lożę. Gdy pan z rodziną swą wyszedł z loży, aby się przejść po sali, porucznik gwardji sądząc, że loża nie jest zajętą, zasiadł w niej jaknajspokojniej. Naraz zjawił się kupiec X. i nuż z wymówkami i nie bardzo grzecznemi słowy do oficera. „Sądziłem, że mam do czynienia z gentlemanem!" odparł spokojnie oficer. „[illegible] tam gentleman!... gentleman! głupstwo, ja jestem Mäntelmann!" zawrzasnął kupiec. Porucznik wyzwał kupca i stawiwszy się na umówione miejsce zastał tam buchaltera jego, który nieobecność swego pryncypała tłumaczył jak następuje: „Daruj pan, ale mój pryncypał się nie stawi, bo cedował wyzwanie!"

Z listu p. Modrzejewskiej, z Chicago. (Dokończenie.) Raz byłam proszona przez p. S[illegible] do wręczenia flagi kapitanowi — naturalnie, dla większego efektu. Uczyniłam to chętnie, tem bardziej, że tu jest zwyczaj witania go w ten sposób. Zabawnie było patrzeć, jak nagle kapitan, z pozycji wy leżącej, przybrał stojącą i, dotknąwszy [illegible] prawą ręką, zawołał: „Je vous salue, madame!" Wszystko w wodzie naturalnie, t. j.: on w wodzie, a ja na statku. Tego samego wieczoru, po bezprzestannem całonocnem i całodziennem płynięciu, przyszedł do teatru, czerwony, jak angielski befsztyk, i znowu tak jak pana Rowell, publiczność przyjęła okrzykiem. Byłam wtedy za kulisami, i na chwilę myśl przeszła mi przez głowę, że może Dumas przyjechał na przedstawienie „Damy kameliowej," i naturalnie witają go po amerykańsku: gwizdaniem i krzykiem. Po chwili dowiedziałam się o prawdziwej przyczynie owacji. Był moment, że sądziłam rozczarowaną; ale, zastanowiwszy się, pomyślałam co właściwe słuszniejsze: czy witać z tym szalonym entuzjazmem człowieka, który wyratował siedmdziesięciu dwóch topiących się, czy też człowieka, który nietylko że nie wyratował nikogo, ale niejednemu ciężką chwilę sprawił.

Opery włoskie Maplesona i Strakoscha nie robiły świetnych interesów. Na Maplesonie akcjonariusze stracili 3.000 dol. w Nowym Jorku. Strakosch śpiewa na własną rękę.

Czytałem w jednym z francuskich pism, że Capoulowi ofiarowano 40,000 dolarów za sezon w Ameryce. Jest to francuska blaga. Nie tak łatwo dostać podobną sumę od tutejszych impresarjów, jeśli taka śpiewaczka jak Cary, bierze tylko 500 dol. na tydzień. Cary jest przepyszne contr-alto; może liście słyszeć o niej; śpiewała w Petersburgu z wielkiem powodzeniem.

Capoul zresztą już jest wyśpiewany. Słyszałam go w Londynie i ogromnie mi się nie podobał. Możnaby go nazwać „wypiętym" głosem i figurą. Być może jednak, że jaki niedoświadczony impresarjo złapał się na niego. Ale tem gorzej dla Capoula. Tu często robią się kontrakta, które nie bywają dotrzymywane, chyba, że jaki bogaty obywatel zagwarantuje umówioną sumę, tak jak to zrobił Stein[illegible] Essipowej, na której stracił parę tysięcy dolarów.

„tworną potrawą; a gdy zdarzyło się ludziom znaleźć ziarnka buczyny, albo orzechy, albo żołądź, „tańcowali z radości naokoło dęba lub buka, przy „dźwięku jakiejś sielskiej pieśni, nazywając ziemię „karmicielką swoją, matką. Było to dla nich jedyne święto; to były ich jedyne zabawy; zresztą „życie całe ludzkie było bolem, cierpieniem, nędzą."

„Nareszcie, kiedy ziemia ogołocona nie dostarczała nam niczego, zmuszeni dla zachowania „siebie pogwałcić prawa natury, woleliśmy pożerać towarzyszów naszej niedoli, aniżeli zginąć „wraz z nimi. Ale wy... okrutnicy! co was zmusza do rozlewu krwi? Patrzcie, jaki napływ bogactw was otacza! ile płodów wydaje wam ziemia! ile skarbów dają wam pola i winnice! ile „zwierząt dostarcza wam mleko na wyżywienie i „runo na odzież! Czegoż więcej żądacie od nich? „i jakaż wściekłość pobudza was do popełniania „tylu zbrodni, przy takiej obfitości żywności i bogactw? Na cóż kłamliwie obwiniacie matkę naszą, że was wyżywić nie może? Na co grzeszycie względem Cerery, której winniśmy odkrycie „praw świętych; na co grzeszycie przeciw miłemu „Bachusowi, który jest pocieszycielem ludzkości? „jak gdyby ich dary nie wystarczały na zachowanie rodu ludzkiego! Czyż macie serce mięszać do „ich słodkich owoców kościska na waszych stołach i jeść wraz z mlekiem krew tych samych „zwierząt co je wam dają."

„Pantery i lwy, które nazywacie drapieżnemi „zwierzętami, z musu idą za swoim instynktem i „zabijają inne zwierzęta na to, ażeby żyć. Ale wy „sto razy drapieżniejsi od nich, idziecie wbrew „instynktowi bez potrzeby, dlatego tylko, aby dogodzić okrutnej swej rozkoszy."

„Zwierzęta, które wy jecie, nie należą do „tych, co pożerają drugie zwierzęta; wy nie jecie „tych mięsożernych zwierząt; wy je naśladujecie. „Wyście głodni tylko na istoty niewinne, łagodne, które nikomu nie szkodzą, które się „do was przywiązują, które wam służą za to, „że je w nagrodę pożeracie."

„O zbójco przeciwny naturze! jeżeli będziesz „upornie utrzymywał, że ona utworzyła cię na „to, ażebyś pożerał podobne tobie istoty z ciała i „kości, obdarzone czuciem i życiem jak ty; toż lepiej stłum w sobie zupełnie wstręt, którego doznajesz ku tym strasznym ucztom; zabijaj sam „zwierzęta, to jest własnemi rękami, bez żelaza, „bez noża; rozdzieraj je własnemi twemi pazurami, jak robią lwy i niedźwiedzie; kąsaj tego wołu i kraj go w kawałki; zapuść swoje szpony w „jego skórę; jedz żywcem to jagniątko; pożeraj te „ciała póki gorące; pij duszę jego wraz z jego „krwią."

„Drżysz!... boisz się aby pod twoim zębem nie „drgnęło ciało żywe! Człowieku litościwy! zaczynasz od tego, że zabijasz zwierzę, a potem zjadasz je, aby mu podwójną śmierć zadać. Nie dość „na tem. Masz wstręt jeszcze do trupiego ciała; „jeszcze wnętrzności twoje znieść go nie mogą; „trzeba je zmienić przez ogień, zgotować, upiec, „zaprawić korzeniami dla ukrycia smaku; trzeba „ci rzeźników, kucharzów, piekarzów, którzyby ci „zdjęli z przed oczu okropność zabójstwa i ubrali „nieżywe ciała; ażeby zmysł smaku oszukany temi przyprawami, nie wyrzucił tego, co mu jest „obcem i pożywał z rozkoszą trupy, których widoku wzrok nawet ścierpieć nie mógł."

Chmury wieków przesunęły ponad ziemią od czasu, gdy ozwał się ten głos ze szlachetnego serca płynący. Niedawno głos taki musiał stanąć w obronie już nie zwierząt, nie bydląt, lecz w obronie człowieka. Któż nie słyszał, jak szlachetnym przyjacielem ludzkości był Beccaria? Któż nie zna wymownego, zachwycającego mistrzowskim pędzlem, przerażającego okropnością i prawdą obrazu Wiktora Hugo? Kto spokojnie mógł zasnąć, wejrzawszy w głąb duszy skazanego na śmierć? Ćwierć wieku upłynęło, zanim społeczeństwo ocknęło się, aby roztrząsnąć tę kwestję, jak gdyby rzecz nową i nieznaną! Szwajcarja najgorliwiej poparła myśl zniesienia kary śmierci. Tymczasem krew się leje. A Hugo ciągle powtarzać musi: „Oświecajcie głowy, to ich nie będziecie potrzebowali ucinać." (C. d. n.)

Ale, ale, spotkałam Wilhelmiego w Nowym-Jorku. Zawsze ten sam, tj. zachwycający. Amerykanki przepadają za nim, chociaż tyje.

Jeżeli to pana interesuje, powiem pod sekretem jaki jest jego kontrakt z Strakoschem. Dostaje 2000 dolarów na miesiąc i a początku dostawał koszta utrzymania, ale Strakosch (Maurycy) powiada, że król skrzypków ogromnie dużo jadł, a zatem musiał się ograniczyć na wydzielenie mu 50 dolarów na tygodniowe utrzymanie. Jest to pogłoska. „Se non e vero."

Interesów jednak świetnych nie robią, pomimo, że gazety oddają Wilhelmiemu należne hołdy.

Ameryka nie jest krajem, w którym artyści czystej wody mogliby się cieszyć szalonem powodzeniem. Jest to wprawdzie w każdem mieście kółko ludzi wykształconych, ale ci nie zapełnią sali; masa klasa publiczności woli pójść podziwiać pieśni wyścigi lub operety w guście „Pinafore." Dla tego nie powinniście się tam dziwić, jeżeli przedsiębiorcy teatralni używają reklam nawet dla artystów nie potrzebujących ich. Strakosch na afiszach Wilhelmiego umieszcza: „King of violinists", a Sargent na moich: „Famous artist", albo „Great Actress." Dzięki tak różnym powiastkom, jakie Sargent z nimi rozgłasza, powodzenie moje jest o wiele lepszem od innych, od dawna uznanych gwiazd. Mówię to o powodzeniu finansowem, ponieważ na sąd dzienników anegdotki bynajmniej nie wpływają; są one sprawiedliwe z małym wyjątkiem i „nie szczędzą mi zasłużonych pochwał." (Styl Sary Bernardt.)

Rolnictwo przemysł i handel.

O stanie zasiewów zimowych i wiosennych we wschodniej części Galicji.

Przystępując po raz pierwszy w tym roku do zdania sprawy z obecnego stanu zasiewów zimowych we wschodniej Galicji, winniśmy cofnąć się do jesieni roku zeszłego, to jest do czasu, w którym zasiewy te dokonane zostały. — Otóż wiadomo, że jesień zeszłoroczna była bardzo piękna i zupełnie zasiewom sprzyjała — trwająca bowiem prawie do końca listopada pogoda — pozwoliła nawet i najopieszalszemu gospodarzowi zasiewy zimowe w bardzo korzystnych warunkach uskutecznić. Jesień to jedyna pora roku w Galicji, na którą oskarżać się nie możemy; inne zaś pory roku są u nas tak kapryśne i w niespodzianki obfite, że nie tylko zwykłym śmiertelnikom na tej ziemi dają się we znaki — lecz co gorsza, że gospodarzy naszych wiejskich na częste i dotkliwe klęski narażają.

Zima tegoroczna rozpoczęła się w początku grudnia, w którym to miesiącu, jak również i następnym styczniu przy dość obfitym śniegu z wyjątkiem kilkudniowej odwilży, na Nowy rok mieliśmy suche i umiarkowane mrozy — W połowie lutego śniegi zupełnie znikły i prawdziwie wiosenne ciepło nastało — było to jednak ciepło, jak na nasz klimat za wczesne — dlatego też w marcu spadły znowu na zupełnie rozmarzniętą ziemię wielkie śniegi i przy bardzo częstych śnieżnych zawiejach i burzach, któremi cały ten miesiąc się odznaczał, zimno do 8-miu stopni Reaumera dochodziło. Kwiecień, następnie aż do połowy był zimny i dżdżysty. — Otóż ten właśnie anormalny miesiąc marzec sprawił, że zboże leżąc zbyt długo pod śniegiem, w skutek wielkiej wilgoci w niezamarzniętej ziemi w pewnej części wyprzało a nadzieja gospodarzy ujrzenia z wiosną pięknych zasiewów zimowych, zawiedziona poniekąd została.

Zanotować również należy i drugą choć nie tak powszechną klęskę, na jaką gospodarze nasi jeszcze w jesieni roku zeszłego się uskarżali — była nią wielka obfitość myszy, które w niektórych okolicach kraju w zasiewach zimowych a szczególniej w koniczynach wielkie szkody zrządziły. — Z wiadomości, jakie z różnych okolic o stanie zasiewów zimowych odbieramy, okazuje się, że na gruntach więcej lekkich i piaszczystych pszenica i żyto lepiej przezimowały, na gruntach zaś więcej ciężkich i tłustych a mianowicie na Podolu stan zasiewów zimowych tak wiele obiecujący w jesieni, dość niekorzystnie dziś się przedstawia. (Dok. nast.)

Lwów 26 kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·— do złr. 8·25, pszenica biała złr. 8·— do 8·25, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·50 do złr. 4·75, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·— do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4·25 do złr. 4·50, owies złr. 4·25 do złr. 4·50, groch do gotowania złr. 6·50 do złr. 7·—, groch pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, wyka złr. 3·75 do 4·—, bób złr. 8·— do 9·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 11·— do 12·50, rzepak letni złr. 11·— do złr. 11·75, rzepak jesienny złr. 11·— do złr. —·— lnianka złr. 10·50 do złr. 11·—, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 30·— do 35·—, kminek złr. —·— do —·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 40·— do 43·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 26·—, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka 57·55, rubel złr. 1·12, napoleondor złr. 9·34½.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliły reskryptem z 25. lutego 1879 l. 37.690 Hilaremu Dniestrzańskiemu, ok. górniczemu w Wieliczce, wyłączny przywilej na nowo wynaleziony maszynę do kruszenia i rozcinania węgla, soli i innych miękkich gatunków kamienia, za pomocą siły ręcznej, parowej, powietrznej i wodnej, a to na przeciąg jednego roku, począwszy od 8. lutego 1879.

Opisanie przywileju znajduje się w c. k. archiwum przywilejów w Wiedniu i jest dostępne dla każdego, ponieważ wynalazca nie prosił o zachowanie takowego w tajemnicy.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austrjackich kolejach żelaznych. Także od 1. maja 1879 aż do dalszego zarządzenia nie będzie pobierany na kolejach żelaznych dodatek na ażio od opłat w srebrze wyrażonych.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. kwietnia.

Po dwudniowej przerwie powszechnej uroczystościom weselnym, odbyła Izba poselska w sobotę posiedzenie, z którego sprawozdanie powyżej umieszczamy. Izba panów zbierze się na posiedzenie jutro we wtorek, dla uchwalenia ustawy o ściąganiu podatków na miesiąc maj. Od soboty obradują też już sejm węgierski; ruch parlamentarny wszedł tedy już naprzód w regularne swe tory.

Ministrowie węgierscy odjechali z Wiednia w piątek wieczorem, z powrotem do Pesztu. Sesja obecna sejmu węgierskiego ma trwać do połowy czerwca, a załatwić ustawę o obowiązkowej nauce języka węgierskiego w szkołach ludowych, o policji leśnej, o regulacji Cissy i odbudowaniu Szegedynu. Sesja jesienna ma być wcześnie zwołana i przedsięwziąć rewizję ustawy wojskowej, załatwić ugodę kroacką i budżet. Na posiedzeniu sobotniem przedłożono sankcjonowaną ustawę o połączeniu ruchu kolei z kolejami rumuńskiemi. Dzisiaj miała być wzięta pod obrady ustawa o wcieleniu Spużu.

W Pradze wydał dr. med. Edward Gregr, naczelnik stronnictwa młodoczeskiego, brat redaktora *Narodnich listów* Juliusza Gregra, broszurę, w której gromi rzeczone pismo, za to iż oświadcza się przeciw bezwarunkowemu wstąpieniu Czechów do Rady państwa. Edward Gregr żąda w swej broszurze, aby czescy posłowie weszli bezwarunkowo do Rady państwa. Nie ma w tem wstydu, pisze autor broszury. „Dla tych zaś, co wprowadzili naród na nierozsądną drogę biernego oporu, będzie wstąpienie Czechów do Rady państwa zasłużoną karą i pokutą za ich ciężki grzech, popełniony przeciw narodowi."

Rosja posiada obecnie smutny przywilej stania na pierwszym planie zajęcia w opinji publicznej świata całego, dzięki zaś barbarzyństwu i dzikości, które się objawiają zarówno w narodzie jak w rządzie rosyjskim, można rzec śmiało, że kraj ten stoi dziś pod pręgierzem świata cywilizowanego. — Krwawe wybryki nihilistów oddały Europie tę niezaprzeczoną usługę, że dały jej poznać społeczeństwo rosyjskie takiem, jakie ono jest w rzeczywistości; dzika, barbarzyńska i bezmyślna represja, którą car zarządził ukazem z 17. kwietnia, zdarła z Rosji ową maskę europejską, w którą Piotr Wielki ją ustroił, a pod którą następcy jego tak zręcznie umieli ukrywać swą tatarsko-bizantyńską naturę. — Podajemy pod rubryką „sprawy zagraniczne" tekst nowego rozporządzenia rosyjskiego ministra wojny dotyczącego wykonania przepisów ukazu z 17. kwietnia, które zawiera w sobie rzeczy niepraktykowane nigdy i nigdzie, dzisiejsze zaś telegramy przynoszą nam z Petersburga wiadomość, że tenże minister rozkazał, aby oficerowie gwardji i armji złożyli w policji wykaz broni znajdującej się w ich posiadaniu, co jest oczywistym dowodem, że rząd nie ufa wojsku i posądza je, o ile się zdaje zupełnie słusznie o sprzyjanie nihilistom. Jednocześnie minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie organizujące straż policyjną wiejską, do której wolno przyjmować wyłącznie podoficerów i żołnierzy posiadających medale zasługi. — Rząd postanowił zwrócić szczególną uwagę na ludność wiejską, gdyż jak zaręcza minister spraw wewnętrznych w raporcie swym do Rady stanu, główne siedliska organizacji rewolucyjnej znajdować się mają na wsi.

O misji hr. Szuwałowa w Wiedniu krążą najrozmaitsze pogłoski, znany zaś półurzędowy korespondent *Czasu* powiada: „hr. Szuwałów nie przyjechał tu dla srebrnego wesela, ale albo: a) dla tego, żeby cesarza odciągnąć od Anglji, co mu się teraz nie uda; o przyszłości oczywiście przesądzać nie można; b) albo dla tego, żeby go skłonić do jakiegoś działania w rodzaju ukazu z 17. kwietnia wydanego w Petersburgu przeciw nihilistom. Pod tym względem trafił na wymowne, namacalne dowody, że w Austrji byłoby to najzupełniej zbytecznem." Że ostatnie przypuszczenie korespondenta *Czasu* jest prawdopodobne, dowodzi tego artykuł urzędowej *Agence Russe* i *Journal de St. Petersburg*, w którym rząd carski wnosi projekt urządzenia trybunału europejskiego, mającego czuwać nad bezpieczeństwem rządów i żąda zniesienia lub przynajmniej ograniczenia prawa gościnności dla politycznych przestępców, postawienia królobójców na równi ze zwykłymi zbrodniarzami i tym podobne. — Słusznie same urzędowe organa carskie wątpią, aby Anglja i Szwajcarja zgodziły się na ograniczenie gościnności i opieki, jaką udzielają politycznym wychodźcom wszystkich krajów i przekonań. Natomiast donoszą z Berlina, że ks. Bismark zamierza nietylko udzielić Rosji poparcia Niemiec w prześladowaniu rewolucjonistów, ale że ma zawezwać mocarstwa do wspólnej akcji przeciw wszystkim nieprzyjaciołom zasady monarchicznej, bez względu na to, czy są socjalistami, czy też radykalnymi republikanami. — Z projektem tego rodzaju kanclerz niemiecki występował już w zeszłej jesieni, ale wiadomo, że musiał go zaniechać w skutek odmowy w Anglji przystąpienia do takowego. Obecnie, jak zaręcza *Pester Lloyd* sądzą w Berlinie, że rząd angielski zmienił przekonanie swe pod tym względem, i zapewniają, że na zjeździe panujących Rosji, Austrji, Włoch i Hiszpanii, który odbędzie się w stolicy Niemiec z okazji złotego wesela cesarza Wilhelma, sprawa międzynarodowej ligi przeciw rewolucjonistom będzie szczegółowo rozbieraną.

Aby prócz Rosji i Niemiec inne mocarstwa przystąpiły do ligi podobnej, temu nie wierzymy, gdyż nie mają one żadnego do tego powodu, a pomaganie rządom rosyjskiemu i niemieckiemu do wyjścia z kłopotów wewnętrznych, które pod pewnym względem są bardzo na rękę Europie, byłoby błędem nie do darowania.

Że jednak w Berlinie spółdziałają czynnie z rządem rosyjskim w sprawie nihilistów, o tem wątpić nie można, a skazanie czterech Rosjan, przez sąd tamtejszy o którem poniżej podany telegram wspomina jest najwyraźniejszym tego dowodem.

Sprawa wyboru księcia bułgarskiego, do którego zgromadzenie narodowe ma jutro przystąpić, stać się może źródłem nowych zawikłań. Kandydatura ks. Battenbergu upadła bowiem zupełnie, a natomiast myśl wybrania na tron bułgarski gubernatora Rumelji Aleko paszy, lub synowca jego Emanuela Vogoridesa znajduje najwięcej zwolenników. Bułgarzy mają nadzieję, że wybór ten będzie najpewniejszym środkiem obejścia traktatu berlińskiego i faktycznego połączenia Rumelji z Bułgarją, nie ulega jednak wątpliwości, że mocarstwa nie pozwolą w żadnym razie na połączenie podobne, Porta zaś zaniosła już protest przeciw wyborowi dziedzicznego księcia bułgarskiego, który został rozesłany wszystkim gabinetom.

W sprawie sporu z Egiptem Francja i Anglja postanowiły wysłać do Kedywa energiczną notę, żądającą spełnienia ich żądań, a dla poparcia tej noty floty tych krajów wykonać mają zbiorową demonstrację. Dopiero w razie bezskuteczności środków tych gabinety londyński i paryski zażądać mają od Porty detronizacji Izmaiła paszy, do ogłoszenia której sułtan okazuje wszelką gotowość, pomimo znacznych sum pieniędzy przysłanych mu z Kairu.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 27. kwietnia. Uroczystości srebrnego wesela zakończyły się dzisiaj pochodem przy sprzyjającej pogodzie odbytym według programu. Wszystkie trybuny zapełnione były tłumami widzów. Na prawo i lewo od namiotu cesarskiego pod kolumnadą zajęli miejsce dygnitarze, ciało dyplomatyczne, jenerałowie. Cesarstwo wraz z rodziną przybyli do namiotu z uderzeniem 11. godziny, poczem burmistrz wiedeński miał przemowę, na którą cesarz odpowiedział. Po odśpiewaniu hymnu austrjackiego przez członków towarzystwa śpiewu, przeciągały wszystkie grupy po przed namiotem cesarskim przy ciągłych okrzykach. Krocie tysięcy ludu, zgromadzonego już od świtu, oklaskiwało przepyszne kostiumy grup malowniczych. Festyn przechodzący wszelkie oczekiwania skończył się o 1½ godzinie. Cesarz w odpowiedzi swej burmistrzowi rzekł, że chciał uniknąć wszelkiego zbytku, ale zezwalając na hołd uchwalony dlań przez Radę miejską, dać dowód swego uznania twórczej pracy na każdem polu, przemysłu i handlu, sztuk pięknych, tudzież swej troskliwej nad niemi opieki. Ucieszył go wspaniały widok tej uroczystości i wyraził Radzie miejskiej, jenjalnym artystom, stowarzyszeniom, korporacjom i wszystkim zresztą, swojem i cesarzowej imieniem najserdeczniejsze podziękowanie.

Petersburg 26. kwietnia. Gurko odjeżdża do rodziny i dopiero po powrocie zajmie się zupełnie swem zadaniem.

Dla petersburskiego okręgu wojskowego wyszło rozporządzenie, mocą którego wojskowi obowiązani są donosić władzy o swych zapasach broni.

Bruksela 26. kwietnia. *Etoile belge* donosi: Papież napisał do króla, że potępia walkę biskupów przeciw ustawie szkolnej i że pozwala katolikom poddać się tej ustawie.

Paryż 26. kwietnia. Wczoraj odeszła wspólna nota Francji i Anglji, wzywająca Kedywa, aby w myśl zobowiązań swych zamianował angielskiego i francuskiego ministra.

Petersburg 26. kwietnia. Rosyjscy studenci Liebermann i Gierewitz zostali skazani na dziewięć miesięcy a Aronsohn na cztery miesiące więzienia.

Rzym 26. kwietnia. *Osservatore romano* zaprzecza stanowczo wiadomości o korespondencji króla belgijskiego z papieżem.

Paryż 26. kwietnia. Dziś wysłany został okólnik Waddingtona wzywający mocarstwa do pośrednictwa w sprawie granic Grecji.

Temps sądzi, że rokowania mocarstw z Portą i Grecją jeszcze przed wysłaniem okólnika kazały spodziewać się rychłego załatwienia sprawy.

Londyn 26. kwietnia. Flota oceanu Spokojnego została wysłana na wybrzeże Peruwji dla strzeżenia interesów angielskich.

Times w korespondencji z Aleksandrji z dnia 20. kwietnia przypomina, że sprawa egipska wyraźnie została w traktacie berlińskim zawarowaną, że przeto Francja i Anglja nie mogą bez zapytania mocarstw traktatowych przedsiębrać względem Egiptu środków przymusowych.

Wiedeń 28. kwietnia Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1180, zapowiedzianych na środę 526, razem z innemi 3458. Płacono za galicyjskie złr. 46·— do 50·—, z wyjątkiem jednej 13-cetnarowej partji złr. 58 — za 100 kilo żywej wagi. Nie sprzedano wszystkie. Radzę nie wysyłać, ponieważ może być wielka strata.

J. Krzysztofowicz & Schells.

Wiedeń, 28. kwietnia, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	249·—	Akcje kolei Połud.	68·50
„ Anglo-Austr.	110·75	20 frankówka	9·34
„ Unionsbank	77·25	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	235·50		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 26. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	65·40	Londyn	117·15
„ „ „ w srebr.	65·85	Srebro	—·—
Renta w złocie	77·30	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	119·25	Dukat ces. men.	5·54
Akcje banku wied.	807·—	100 marek niemiec.	57·60
Akcje banku kredyt.	248·50		

Wiedeń, 26. kwietnia 2 godz. 16 min.

Losy kredytowe	166·25	Węg. Obl. państ. 1877	69·40
Węg. akcje kredyt.	235·—	Galic. Indemnizacja	88·75
Losy Angl.-Austr. B.	110·—	1864 Losy	154·50
„ Unionsbank	77·10	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	234·75	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	220·50	Losy tureckie	20·—
„ „ Połudn.	68·75	Złota renta węgiers.	90·—
„ „ Alfölds.	128·75	Akcje kolei państw.	265·—
„ „ Elżbiety	182·50	Bankverein	116·—
„ „ Lw.-Czer.	130·50	Rosyjskie banknoty	1·22
„ „ Węg.-Pol.	—·—	Węgierskie Losy	96·75
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·55
„ Komunal. wied.	112·80		

Usposobienie spokojne.

Paryż 3% renty	79·50	Lombardy	—·—

Berlin, 26. kwietnia 5 godz. 56 min.

Rosyjskie banknoty	195·50	Galicyjskie	102·35
Akcje kredytowe	431·50	Kolei Rumuńskiej	31·40
Lombardy	102·25	Austrjackie banknoty	173·95

Telegramy zbożowe z dnia 26. kwietnia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·30, żyto zł. 6·80, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) zł. —·—; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 178·50, żyto —·—, okowita loco 50·90; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo zł. 61.—.

Przyjechali do Lwowa dnia 28. kwietnia.

Hotel Europejski. W. Janoszewski z Wołoczysk.

Hotel Langa. H. Zywicki z Nowego Sącza, B. Długoszewski z Weldsirza, J. Fürth z Noremberga, R. Knauscher z Bodenbach, M. Wybranowski z Ujaskowiec.

Hotel Zorza. T. hr. Leali z Demianowa, S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, M. bar. Romaszkan ze Stanisławowa, E. Markiewicz z Czerniowiec, J. Jaruntowski z Załanowa.

Hotel Angielski. A. Reindl z Wolicy, J. Czerniakowski z Kipiaczki, J. Starzyński z Baranowa, W. Starzyński z Jarhorowa, F. Herschler z Horodysławic, O. Dubieński z Brodów.

Dnia 26. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	236 50	234 —
„ Lwowsko-Czerniow.	131 50	129 50
Banku Hipotecznego gal.	263 —	260 —
„ Kredytowego gal.	226 —	222 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 90	87 90
„ „ „ 4% „	82 50	81 50
„ „ „ 5% „	88 80	87 75
Banku Hip. gal. 6% „	94 15	93 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	93 75	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 50	88 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	94 75	9·25
Losy miasta Krakowa	19 50	18 —
„ „ Stanisławow.	26 75	24 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 40
„ cesarski	5 57	5 47
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 68	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 53
„ „ papierowy	1 13	1 11
100 marek niemieckich	58 —	57 25
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 26. kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa 4⅕%	65 50	65 35
„ srebrna 4⅕%	66 —	65 85
„ złota 4%	77 55	77 40
Losy z r. 1854 3½%	114 —	113 50
„ „ 1860 4% zł. 500	119 75	119 25
„ „ 1860 4% „ 100	128 25	127 75
„ „ 1864 „ 100	155 —	154 75
„ „ 1864 „ 50	154 —	153 50
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 —	102 —
Bukowińskie	84 80	84 40
Galicyjskie	89 —	88 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 —	104 50
Wyższo-austrjackie	100 75	99 75
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	100 50	99 50
Siedmiogrodz.	78 75	78 25
Węgierskie	84 50	84 —
„ z klauz. 1867	80 —	79 50
Obligi poż. kolei węgier.	107 75	107 50
Renta węgierska złota	90 —	89 85
„ „ kolej wsch.	67 90	67 60
Akcje bankowe.		
Anglo austr. Banku	111 —	110 80
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	154 —	153 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	246 90	246 70
„ „ węgierskie	234 75	234 25
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	785 —	775 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	807 —	805 —
Bank kredytowy realnośc.	— —	— —
Unionbank	77 50	77 30
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	42 50	42 —
„ Alföld-Fiume	128 75	128 50
Żeglugi par. na Dunaju	568 —	561 —
Kolej Elżbiety	183 50	183 —
„ półn. Ferdynanda	2210	2205
„ Franciszka Józefa	140 —	139 75
„ gal. Karola Ludwika	234 50	234 —
„ Koszycko-Oderberg.	108 25	108 —
„ Lwow.-Czer.-Jaska	130 75	130 25
„ Północno-austrjacka	123 75	123 25
„ „ Lit. B.	62 25	62 —
„ Rudolfa	131 25	130 75
„ Siedmiogrodzka	95 50	94 75
„ towarzystwa państw.	265 25	264 75
„ połud. (Lombardy)	68 50	68 —
„ Cieszańska	194 —	193 50
„ węg. galic. Łupkow.	94 50	94 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	108 25	107 75
Premiowe Wiedeńskie	113 —	112 80
„ Węgierskie	97 75	97 25
„ Tureckie	20 25	19 75
Kredytowe	166 —	165 50
Klary	— —	37 —
Żegluga par. na Dunaj.	103 50	102 —

	żądają	płacą
Keglewicha	19 —	18 —
Krakowskie	19 —	18 50
Miasta Budy	38 75	38 25
Palffy	35 75	35 25
Rudolfa	17 25	16 75
Salma	47 50	47 —
St. Genois	38 50	38 —
Stanisławowskie	26 25	26 75
Waldstein	35 25	34 75
Windischgrätza	34 —	33 50
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	74 25	— —
Elżbiety	95 —	94 50
Ferdynanda północna	104 50	104 —
Franciszka Józefa	91 50	91 25
Gal. Karola Lud. I. Em.	102 25	101 75
„ „ „ II. „	100 20	99 80
Koszycko-Oderb.	75 25	74 75
Lwowsko-Czern. I. Em.	81 70	81 —
„ „ II. „	84 50	84 —
Rudolfa	84 —	83 50
Siedmiogrodzkiej	67 80	67 40
Kolej państwowa	165 —	164 —
„ połud. (Lombar.)	117 —	116 75
„ Cieszań. towarz.	88 —	87 50
Węg. gal. Łupkowska	70 25	70 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 55	5 54
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 62	9 61
Funty szterl. angielsk.	11 77	11 73
Listy tureckie złote	10 62	10 61
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 60	57 55
Ruble papierowe	1 12	1 11
Warszawa 28. kwietn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne I serji	— —	100 —
„ „ II „	— —	100 —
kupon	— —	134
„ „ nowe	— —	100 30
kupon	— —	168
Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	— —	157
Kolej warszaw.-wied.	90 50	— —
„ „ bygdos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864		— —
„ „ „ 1866	—	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego.“